

Jan Wroniszewski
(Toruń)

Studia heraldyczne Antoniego Małeckiego a polskie badania nad heraldyką rycerską

Słusznie honorując dorobek wybitnych współczesnych historyków, nie możemy zapominać o zasłużonych badaczach minionych pokoleń. W 2013 r., w cieniu obchodów 600 rocznicy unii horodelskiej, niepostrzeżenie minęła setna rocznica śmierci Antoniego Małeckiego. Jego *Studia heraldyczne* opublikowane 125 lat temu to jedno z pomnikowych dzieł polskiej historiografii¹. Wysoko oceniane już przez współczesnych, zostało przez Akademię Umiejętności wyróżnione nagrodą z fundacji Barczewskiego². Książka wyszła spod pióra dobiegającego wówczas siedemdziesiątki badacza literatury i wybitnego językoznawcy, który pasjom historycznym oddał się dopiero po przejściu na emeryturę, poświęcając im ostatnie dziesięciolecia swego długiego (1821–1913) i owocnego życia.

A. Małecki reprezentował lwowską szkołę historyczną, co w owym czasie oznaczało postępowanie badawcze według najlepszych wzorów pozytywistycznej metody. Jego zainteresowania historyczne koncentrowały się na badaniach dziejów wewnętrznych Polski, zwłaszcza na kwestiach społecznych. Uwagę badaczy przykuwały wówczas w pierwszym rzędzie dzieje polskiego społeczeństwa, jego

¹ A. Małecki, *Studia heraldyczne*, t. I–II, Lwów 1890.

² R. Skręt, *Małecki Antoni Józef*, w: PSB, t. XIX, Wrocław 1974, s. 431–435. Wyjątkowo pochlebne opinie o dorobku A. Małeckiego w zakresie heraldyki wyrażane były w podsumowaniach jego dorobku (zob. H. Polackówna, *Ś.p. Antoni Małecki jako heraldyk*, MH, t. VI, 1913, s. 173–176; O. Halecki, *Antoni Małecki jako badacz dziejów piastowskich*, KH, t. XXVIII, 1914, s. 1–26; K. Tymieniecki, *Zarys dziejów historiografii polskiej*, Kraków 1948, s. 67).

geneza, struktura i pierwotny stan jego urzędów prawnych i państwowych. Podejmując próbę zrozumienia, jakie znaczenie w polskiej nauce historycznej miała wspomniana książka A. Małeckiego, musimy postrzegać ją w ścisłym związku z dominującym ówczesnym poglądem na temat „ustroju” polskiego społeczeństwa średniowiecznego i bezpośrednio z niego wyprowadzanym spojrzeniem na heraldykę³. Duże grono zwolenników, do których zaliczał się także A. Małecki, miała bowiem teoria rodowa, w której „ród” był głównym elementem ustroju pierwotnego społeczeństwa polskiego. Nie chodziło bynajmniej o heraldyczne rody rycerskie, lecz o wspólnotę rodową na każdym szczeblu drabiny społecznej. Podobnie jak Franciszek Piekosiński, którego stał się głównym antagonistą, A. Małecki za najważniejszy element badań nad genezą społeczeństwa polskiego uznał wyjaśnienie pochodzenia szlachty. „Przyczynkiem do tego dzieła” sam autor określił swoje *Studia heraldyczne*, czyli rozprawę o genezie znaków rodowych polskiej szlachty: zawołań-nazw rodowych oraz herbów. W rzeczywistości w swojej książce, mającej zarówno walor dzieła analitycznego, jak i syntetycznego, A. Małecki zaprezentował własną teorię dotyczącą powstania i funkcjonowania zawołań i godeł herbowych.

W historiografii nieustannie porównuje się A. Małeckiego z F. Piekosińskim. Pisząc o początkach polskich badań heraldycznych, wymienia się zawsze obu tych badaczy, jednak to Małeckiego uznaje się za twórcę polskiej heraldyki naukowej. Poglądy A. Małeckiego w sprawie powstania szlachty polskiej, rodów rycerskich i ich herbów kształtowały się w polemice z F. Piekosińskim, jego teorią runiczną w sprawie heraldyki i teorią najazdu w sprawach społecznych. Ustalenia A. Małeckiego, wykazujące całą słabość hipotezy o runicznej genezie polskich herbów jego adwersarza, były gwoździem do trumny jego teorii najazdu, której inspiracją i głównym filarem była właśnie teoria runiczna⁴. A. Małecki znalazł tło porównawcze swoich badań zarówno w europejskich znakach herbowych, jak też

³ Ścisły związek poglądów na heraldykę szlachecką i strukturę społeczną szlachty determinował i późniejsze kierunki i postępy badań nad heraldyką rycerską, natomiast wyjaśnienie przez Janusza Bieniaka (zob. niżej) procesu formowania się herbów rodowych nie byłoby możliwe bez wcześniejszego uporządkowanie przez tego badacza kwestii rodów rycerskich.

⁴ A. Małecki polemizował z F. Piekosińskim nie tylko w kontekście heraldyki, ale również bezpośrednio na gruncie historii społecznej, zwalczając jego teorię najazdu (*Lechici w świetle historycznej krytyki*, Lwów 1897).

w gmerkach mieszczańskich, znakach rzemieślniczych, własnościowych itp. Dostrzeżenie zasadniczej odmienności napieczętych znaków rycerskich z XII–XIII w. od herbów doprowadziło go do wniosku, że pojawienie się w Polsce heraldyki polegało na późnej recepcji zachodnioeuropejskiego zjawiska kulturowego. W jego przekonaniu rycerskie znaki napieczęte, które uważał za indywidualne i zmienne, nie mogły pełnić funkcji identyfikującej przynależność rodową. Inna rzecz była według A. Małeckiego z zawołaniami, których genezę widział w bardzo dawnych czasach, gdy rody zamieszkiwać miały jeden wspólny obszar, prowadząc na nim wspólne życie. Stąd — zdaniem A. Małeckiego — przekonanie o topograficznej naturze zawołań jako pochodzących od nazwy kolebki rodu.

Dla F. Piekosińskiego zawołania były rodowymi hasłami wojennymi, służącymi do zwoływania się na wyprawy lub w czasie boju, przywiązany do herbów jako ich integralna część. Uważał, że zawołania i herby poszczególnych rodów mogły ulegać zmianom (np. wraz ze zmianą seniora rodu lub jego siedziby)⁵. Zupełnie inaczej zjawisko to widział A. Małecki, który postrzegał zawołanie jako podstawę organizacji obronnej pierwotnego społeczeństwa. Podtrzymując podkreślane przez F. Piekosińskiego bojowe funkcje zawołań, dodał jeszcze jedną: służyć miały jako hasła, pod którymi ludność zwoływała się do wspólnej obrony w czasie niebezpieczeństwa. Zawołania stanowiły też dla niego nazwy rodów, które ich używały, co w konsekwencji implikowało przekonanie o ich niezmienności, gdyż jako element dziedziczny nie mogły podlegać zmianom. W ujęciu Małeckiego kiedy u progu powstania państwa polskiego z dawnych rodów wyodrębnić się miały rody rycerskie, przejęły one zawołania w ich dawnej roli i funkcjach, a z momentem pojawienia się dziedzicznych herbów stały się ich nazwami, pozostając zawsze elementem ważniejszym od godła na tarczy.

A. Małecki, jak wspomniano, wszystkie zawołania sprowadził do kategorii wyłącznie topograficznej, jako pochodzące od nazw gniazd rodowych. Związek niektórych zawołań z nazwami miejscowymi i nazwami hydrograficznymi dostrzegano już wcześniej⁶, jednak systematyka zawołań w zasadniczym zrębie aktualna do czasów

⁵ F. Piekosiński, *O powstaniu społeczeństwa polskiego w wiekach średnich i jego pierwotnym ustroju*, RAU, t. XIV, 1881, s. 150, 188 i n.

⁶ K. Szajnocha, *Nastanie szlachty i herbów w Polsce*, w: *Szkice historyczne*, t. II, Lwów 1857, f. III; S. Mieroszewski, *O heraldyce polskiej*, Kraków 1887, s. 74 i n.; zob. też H. Polackówna, *Ś.p. Antoni Małecki jako heraldyk*, s. 173.

współczesnych, sporządzona już przez Ignacego Zakrzewskiego, ujmowała je w trzy grupy: 1. pochodzące od imion protoplastów rodów; 2. pochodzące od nazw rodów obcych; 3. topograficzne⁷. W istocie rzeczy mamy do czynienia z podziałem na dwie główne grupy: zawołania „osobowe” i „topograficzne”. Nad tymi zagadnieniami skupił się szerzej również F. Piekosiński. Systematykę zawołań ujął w sześć grup (w istocie trzy zasadnicze: osobowe, topograficzne i wywiedzione od elementów herbu): 1. od imienia głowy rodu; 2. od przezwiska głowy rodu; 3. od nazw wsi; 4. od nazw rzek, jezior i krain; 5. od klejnotu; 6. od przedmiotów heraldycznych⁸.

Sprowadzając wszystkie zawołania do wspólnego mianownika, A. Małecki poszedł zbyt daleko w homogenicznej wizji zjawiska. Co gorsza, w tej partii pracy zgrzeszył wielokrotnie wobec przyjętej przez siebie metody indukcyjnej, która stosowana w innych miejscach (zwłaszcza w rozważaniach o godłach herbowych) przynosi zaszczyt jego dziełu. Nie mogąc znaleźć dla niektórych zawołań i nazw rodowych odpowiednich nazw miejscowych, przyjmował, że miejscowości te po prostu zaginęły. W ten sposób starał się też wyjaśnić pochodzenie nazw rodowych o bezsprzecznie „osobowym” pochodzeniu (np. Mądrostki). Małeckiemu nie przeszkadzało też, że bardzo często nie był w stanie wykazać żadnego związku nazwy miejscowości z rodem, którego zawołanie wywodził od tej miejscowości. Mamy tu więc do czynienia ze swoistym wyjaśnianiem zjawiska z przejściem w procesie badawczym od indukcji do dedukcji, przy czym jednak uogólnienie wyznaczające moment tego metodycznego przejścia nastąpiło nazbyt szybko, po analitycznym przebadaniu zbyt małej liczby przypadków. Schematyczne podejście A. Małeckiego do kwestii zawołań dziwi zwłaszcza wobec bardzo wnikliwej i subtelnej analizy zagadnień pieczęci i godeł herbowych. W tym obszarze badawczym A. Małecki osiągnął najwięcej. Do najważniejszych odkryć *Studyów*, dzięki którym (obok metody) A. Małecki zasługuje na miano ojca heraldyki polskiej, jest opisanie genetycznej i funkcjonalnej odmienności godeł napieczętych szlachty do końca XIII w. i późniejszych herbów. Oczywistość spostrzeżeń Małeckiego oznaczała na trwałe wprowadzenie do historiografii rozróżnienie — z punktu funkcjonowania

⁷ I. Zakrzewski, *Wspólności rodowe, tworzenie się herbów i nazwisk familijnych w Polsce*, „Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, t. IX, 1876, s. 46 nn. Badacz ten odróżnił też znaki napieczęte z XIII w. od herbów.

⁸ F. Piekosiński, *O powstaniu społeczeństwa polskiego*, s. 84–292.

znaku — epoki przedherbowej i herbowej. Wszystkie znaki napieczęte tzw. kreskowe znane z najstarszych pieczęci rycerskich od końca XII w. były już według F. Piekosińskiego herbami. Dostrzegał on wprawdzie ich zewnętrzną odrębność od stylizacji właściwej heraldyce, jednak to dopiero Antoni Małecki zauważył ich całkowitą odmienność, nie tylko formalną, lecz tkwiącą w samej ich naturze. Uznał, że nie należą one do heraldyki, ale stanowią przejaw zupełnie innego zjawiska. Traktował je jako niemające dziedzicznego charakteru, a więc osobiste, indywidualne znaki własnościowe. Autor *Studyów*, dostrzegając występowanie napieczętych znaków własnościowych jeszcze w XIV w., dobrze rozumiał „heraldyczne” znaczenie tarczy herbowej, której pojawienie się na pieczęci oznacza rozumienie umieszczonego na niej znaku jako herbu.

Wbrew wnioskowi A. Małeckiego znaki przedherbowe miały (a przynajmniej miały) charakter dziedziczny (zob. niżej). W związku z tym umknęło jego uwadze ich znaczenie w momencie przejściowym od epoki przedherbowej do herbowej, polegające na zmianie ich funkcji (np. pojawiają się na tarczy) lub przynajmniej inspiracji, jaką dawały w kreacji herbów. Na wyjaśnienie tej kwestii trzeba było jednak czekać blisko dziewięćdziesiąt lat.

Autorowi *Studyów* trudno zarzucić istotniejsze błędy metodyczne. Jego dzieło zawsze oceniane było wysoko ze względu na walory metodyczne, zwłaszcza w porównaniu z dorobkiem równoległym z nim prezentującym odmienne poglądy na heraldykę F. Piekosińskiego. Przyznawana metodzie indukcyjnego dochodzenia prawdy w badaniach heraldycznych wyższość nie uchroniła A. Małeckiego od popełnienia błędów. Wynikały one bądź z niekonsekwentnego stosowania tej metody (o zawołaniach), bądź czasem zaś z tego, że szedł on w uogólnieniach zbyt daleko lub wyprowadzał po prostu niewłaściwe wnioski z zebranego materiału (np. o niedziedziczności znaków własnościowych), czasem mylił się też w ustaleniach szczegółowych.

Ocena dzieła A. Małeckiego wymaga też uwzględnienia ówczesnego stanu badań, zwłaszcza nad historią społeczną, a także nad dyscyplinami nauk pomocniczych historii: heraldyką, sfragistyką⁹ i genealogią¹⁰,

⁹ Przyjmował np. za wiarygodne informacje o pieczęci Sieciecha (z 1088) czy Skarbimira (z 1113 r.).

¹⁰ Znaczna część błędów z drugiej części *Studyów* jest konsekwencją niedostatecznych jeszcze badań genealogicznych. Np. A. Małecki za A. Helclem przypisał Pakosławowi Lasocicowi przynależność do rodu Lisów, czy komesowi Wojsławowi (protoplaście Ogończyków) do rodu Gryfów.

a ściślej mówiąc — jego niedostatków. Jest wiele racji w stwierdzeniu Oskara Haleckiego, według którego błędy A. Małeckiego były rezultatem tego, że mimo całej erudycji i gruntownej metody nazbyt wcześniej (za przykładem F. Piekosińskiego) pokusił się o syntetyczne ujęcie nadmiernie skomplikowanych kwestii. Na przykład przekonanie o dawności zawołań wywiedzione zostało z apriorycznego (i jak potem badania dowiodły — nieprawdziwego) przekonania o związku genetycznym rodów rycerskich z rodową strukturą pierwotnego społeczeństwa polskiego w czasach przedpaństwowych. Niezaprzeczalna wielkość A. Małeckiego jako historyka polegała jednak również na tym, że zdawał sobie sprawę z ograniczeń stanu badań. Uświadamiał sobie np. potrzebę monograficznego zbadania poszczególnych rodów rycerskich, urzeczywistnianą dopiero potem przez Władysława Semkowicza i jego szkołę. A. Małecki jako pierwszy dostrzegł możliwość i potrzebę wsparcia badań heraldycznych genealogią i sfragistyką. W ten sposób — z punktu widzenia potrzeb heraldycznych — budował zręby naukowego warsztatu wszystkich wzajemnie się wspierających dyscyplin. Był to wynik przenikliwości badawczej i konsekwencji w dążeniu do znalezienia naukowego oparcia stawianym hipotezom. Na szeroką skalę, według możliwości, Małecki wspierał ustalenia heraldyczne za pomocą metody genealogicznej. Dobrze to świadczy o jego warsztacie. Rozumiał, że wyjaśnienie wielu kwestii uwarunkowane jest stanem wiedzy o dziejach poszczególnych rodów rycerskich — „właścicieli” herbów. Nawet jeżeli nie definiuje metodycznie swoich zabiegów badawczych, widać, że kierował się zasadą systematycznego, naukowego dojścia do prawdy¹¹. A. Małecki zwrócił także uwagę na zjawisko powtarzalności pewnych imion w obrębie jednego rodu i nadał mu przez to rangę kryterium identyfikacyjnego w badaniach genealogicznych.

Jak czas pokazał, pogłębienie wiedzy o strukturze społecznej szlachty w znacznie większym stopniu przyczyniło się do wyjaśnienia zagadnień heraldycznych, niż heraldyka szlachecka (jako gałąź wiedzy) pozwoliła na pogłębienie wiedzy o szlachcie.

Do zestawu pochwał kierowanych pod adresem *Studytów heraldycznych* dodać trzeba jeszcze ujmowanie analizowanej problematyki na szerokim tle porównawczym — chodzi o partie dotyczące np. stosunku heraldyki polskiej do czeskiej czy heraldyki mieszczańskiej.

¹¹ Cytowany wyżej O. Halecki uważał A. Małeckiego za prekursora w zakresie naukowego wykorzystania genealogii i sfragistyki.

Praca A. Małeckiego zarówno ze względu na jej walory syntetyczne, jak też materiałowe (dała niezastąpiony do dziś zestaw rycerskich zawołań i najstarszych pieczęci rycerskich) stała się zacznym późniejszej dyskusji nad problematyką początków heraldyki polskiej i funkcji herbu. Polemikę z nią podjął w pierwszym rządzie F. Piekosiński. Nie zgadzał się on z wywodzeniem genezy zawołań z organizacji rodów pierwotnych. Skłonny był widzieć w proklamacji bardzo wczesne zjawisko, jednak przypisywał jej czysto wojskowy charakter, w związku z czym wiązał ją wyłącznie z warstwą rycerską. Podtrzymywał pogląd o zmienności zawołań, twierdząc, że uległy one „skostnieniu” dopiero w XIV–XV w. wraz z rozpadem systemu chorągwi rodowych i w takiej dopiero postaci przekazują je źródła. Według słusznego spostrzeżenia F. Piekosińskiego aż do XIV w. nie było jeszcze stałych nazw rodów.

Badacz ten zaproponował również nową, opozycyjną klasyfikację zawołań, uznając większość z nich za osobowe i tylko części przyznając pochodzenie topograficzne (pochodzących od nazw rzek i jezior)¹².

W sprawie zawołań wypowiedział się również W. Semkowicz. Negował on dawność zawołań uznawaną zarówno przez A. Małeckiego, jak i F. Piekosińskiego, twierdząc, że dla wielu z nich można znaleźć początek dopiero w późnym średniowieczu, a najdawniejsze potwierdzone źródłowo pochodzą z końca XIII w. Stwierdził, że w wielu rodach herb (godło herbowe) jest starsze niż zawołanie. W. Semkowicz wiązał genezę zawołań z organizacją rodową rycerstwa polskiego. Pierwotnie przypisywał im funkcję identyfikującą. Był zdania, że późne średniowiecze (XIV–XV w.) to okres schyłku rodów rycerskich, które apogeum swojej zwartości przeżywały w poprzednich stuleciach. Był także przekonany o tym, że pierwotnie główny element tożsamości rodowej stanowiły imiona rodowe, niejako „własność rodów”, nie było więc potrzeby istnienia osobnej nazwy rodu. Z chwilą, gdy imiona straciły charakter wyłączności rodowej i identyfikacyjną użyteczność, należało odnaleźć inny, zastępczy środek spełniający tę rolę — stało się nim zawołanie. Podawane przez A. Małeckiego przykłady zwoływania się ludności wiejskiej zawołaniami rycerskimi uważał W. Semkowicz za oddźwięk (pozostałość) zwyczaju zwoływania ludności do obrony grodu zawołaniem jej pana. Semkowicz zaproponował własną klasyfikację zawołań ze względu na motywacje: osobowe — 54 proc.

¹² F. Piekosiński, *Najnowsze poglądy na wytworzenie się szlachty polskiej w wiekach średnich*, KH, t. IV, 1890, s. 680 i n.

(imionowe i przezwiskowe); topograficzne — 40 proc. (od nazw ziem, rzek, jezior, grodów i wsi) i hasła, czyli dewizy — 6 proc. (okrzyki bojowe i dewizy)¹³.

O tym, z jak trudnym zagadnieniem mamy do czynienia, przekonują dylematy W. Semkowicza, który w kolejno publikowanych pracach nieustannie zmieniał poglądy.

Zainspirowany zjawiskiem *cri de guerre*, uznał wszystkie zawołania, analogicznie do zachodnioeuropejskich okrzyków wojennych, za produkt wojenny — pierwotnie wszystkie miały służyć jako hasła bojowe rodowych chorągwi. Tezy tej dowodzić ma również ścisły związek zawołania z herbem, który jest „godłem wojskowym”. W. Semkowicz dopuszczał możliwość używania przez stare rody jakichś nazw, jednak nie uznawał tożsamości zawołania z nazwą rodu, sądził, że dawne nazwy rodowe mogły być dopiero z czasem używane w funkcji hasła bojowego. Ponieważ W. Semkowicz uważał, że chorągwie rodowe pojawiły się w XIII w., zatem w tym czasie należy dostrzegać początek zawołań. Stwierdzone źródłowo używanie w jednym rodzie różnych zawołań ów badacz uważał za następstwo wystawiania przez jeden ród większej liczby chorągwi¹⁴. Jednak przebadany gruntownie przez niego ród Awdańców nie mieścił się w powyższym schemacie. Zapewne dlatego autor jego monografii już inaczej prezentuje funkcyjną ewolucję terminu „Awdaniec”: jako nazwy rodu (od X–XI w.), następnie nazwy herbu, a dopiero później zawołanie współrodowców stających do boju pod wspólną chorągwią z tym znakiem. Zmianą w stosunku do poprzednich poglądów było przyznanie, że zawołanie służyło również do zwoływania rycerstwa służebnego w dobrach rodu, natomiast podczas pokoju zwoływali się nim poddani z dóbr rodowych w razie gwałtu¹⁵.

Ostatecznie badacz ten w swojej *Encyklopedii nauk pomocniczych historii* zamiast uzgodnić własne, rozbieżne stanowiska, zagmatwał dodatkowo sprawę, prezentując obok siebie, i bez związku, poglądy

¹³ W. Semkowicz, *Uwagi metodyczno-krytyczne nad pochodzeniem i rozszedleniem rycerstwa polskiego wieków średnich*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Akademii Umiejętności” 1911, t. XVI, nr 7, s. 12–21. W pracy tej W. Semkowicz nie dostrzegał należyście różnicy między genezą fenomenu a genezą poszczególnych słów proklamacyjnych.

¹⁴ *Idem*, *Zawołania jako hasła bojowe*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Akademii Umiejętności” 1914, t. XVI, nr 3, s. 12–15.

¹⁵ *Idem*, *Ród Awdańców (dokończenie)*, „Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1920, t. XLVI, s. 123 i n.

Małeckiego i swoje (z różnych etapów własnych badań). Pisał zatem, że zawołania to nazwy rodów, które stały się nazwami herbów ponieważ i herb, i zawołanie identyfikowały ród. W innym miejscu podawał, że zawołania służyły przede wszystkim jako hasła ludności określonego terytorium służące do zwoływania się do gromady, później zaś, że głównym zadaniem zawołań było ich używanie w czasie wojny jako okrzyków wojennych. Prezentuje też sprzeczne poglądy o czasie powstania instytucji zawołania. Najpierw, że jako nazwa rodu była częścią starszą i ważniejszą niż znamię wzrokowe rodu. W innym miejscu jednak powtarza: zawołania nie są stare, często powstanie godła wyprzedzało powstanie zawołania, które nabiera znaczenia od końca XIII w., gdy imiona rodowe straciły charakter rodowy, są więc twórcami młodymi. Stanowisko to, choć niejasne, jednak uznać trzeba za akceptację poglądów A. Małeckiego co do funkcji zawołań (nazwa rodu, herbu, hasło bojowe, hasło służące do zwoływania się do gromady). Badacz ten podtrzymał swoją dawną klasyfikację zawołań¹⁶. Klasyfikacja ta przetrwała zresztą próbę czasu i za W. Semkowiczem powtarza ją najpopularniejszy obecnie polski podręcznik nauk pomocniczych historii pióra Józefa Szymańskiego¹⁷.

A. Małeckiemu przypisuje się utrwalenie poglądu o odmienności heraldyki polskiej, gdzie herb identyfikuje ród, i zachodniej, w której miał funkcję identyfikującą rodzinę. Podstawę tego zjawiska widział on w silnej jeszcze w czternastowiecznej (w czasie recepcji heraldyki)

¹⁶ W. Semkowicz, *Encyklopedia nauk pomocniczych historii*, Kraków 1945, s. 164 i n. Zagadnienie zawołań podejmowali także, w sposób odległy od współczesnych metod, A. Szelański, *Wici i topory. Studium nad genezą i znaczeniem godet polskich i zawołań*, Kraków 1914; J. Rogala-Sobieszczański, *Zagadnienie zawołań rycerskich w świetle danych indologii*, MH, t. XXV, 1936, s. 59–62.

¹⁷ J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 1983, s. 691. W sprawie zawołań wypowiadał się też Kazimierz Tymieniecki, widząc w nich nazwy rodowe. Sądził, że zawołania w formie okrzyku wojennego są nietypowe, a ich występowanie wynika z zastąpienia przez nie nazwy rodowej. Za nazwy rodowe pochodzące z czasów przedheraldycznych uważał zawołania także Tadeusz Wasilewski. W XIII–XIV w. miały utracić tę pierwotną funkcję i stały się hasłami bojowymi, natomiast w ich miejsce powstały nowe, już heraldyczne nazwy rodowe. Występowanie w niektórych rodach dwóch zawołań tłumaczył tym, że jedno to zawołanie przedheraldyczne (nazwa topograficzna), drugie zaś heraldyczne (okrzyk bojowy) — zob. K. Tymieniecki, *Spoleczeństwo Słowian Lechickich*, Lwów 1928, s. 52; T. Wasilewski, *Topograficzne nazwy rodowe w Polsce średniowiecznej i ich znaczenie dla badań nad genezą rodów*, w: *Genealogia — studia nad wspólnotami krewniczymi i terytorialnymi w Polsce średniowiecznej na tle porównawczym*, red. J. Hertel, J. Wroniszewski, Toruń 1987, s. 93–112.

spójności rodów rycerskich. Dostrzegał więc należycie związek rodu i herbu, uznając, że herb rycerski rozdził się jako rodowy, a nie ród konstituował się na podstawie przyjęcia wspólnego znaku. Z tym ostatnim poglądem spotkać się można jeszcze we współczesnej literaturze. W czasach A. Małeckiego wyjaśnienie początków heraldyki rycerskiej było bardzo trudne, o ile w ogóle możliwe, ze względu na niedostatki wiedzy o społeczeństwie polskim. Nowe spojrzenie na sprawę wymagało uchycenia najpierw kontekstu zjawiska: zagadnień rodu rycerskiego. A. Małecki wyczuwał tę kwestię doskonale. Bez sformułowania metody ani nie rysując programu badań, wspierał jednak swe rozważania ustaleniami genealogicznymi. Dopiero działalność W. Semkowicza i jego szkoły genealogicznej, a następnie studia Janusza Bieniaka dały nowe perspektywy studiom heraldycznym.

W badaniach nad strukturą szlachty wielkie znaczenie miało wcześniej sformułowane, lecz długi czas niedoceniane spostrzeżenie O. Haleckiego, dokonane zresztą dzięki wykorzystaniu analitycznych ustaleń genealogicznych, zwłaszcza W. Semkowicza i jego uczniów. O. Halecki — odmiennie od wszystkich poprzedzających go i współczesnych mu badaczy — zdefiniował polskie rody rycerskie jako zjawisko późnośredniowieczne, a przy tym swoiste, niemające genetycznie nic wspólnego z przedpiastowskim ustrojem społecznym. Protoplastami niektórych rodów były osoby żyjące w końcu XI–XII w., natomiast apogeum znaczenia zjawiska, jakim był ród rycerski, przypadało na XIV–XV w., co uwidaczniają źródła z tego czasu pokazujące żywe funkcjonowanie rodu jako zwartej wspólnoty społecznej. Tym samym wyraził i tu pogląd przeciwny utartym przekonaniom o tym, że znaczenie organizacji rodowej rycerstwa było tym większe, im dalej posuwamy się w przeszłość, zatem nieuchronnie gasło z upływem czasu, a rody traciły swoją wewnętrzną spójność wraz z rozradzaniem się i rozpraszaniem terytorialnym¹⁸.

Pogląd ten nie spotkał się niestety z akceptacją samego W. Semkowicza, jednak oczywistość argumentacji W. Haleckiego wpłynęła na niego w taki sposób, że zaczął mówić o renesansie rodowości w późnym średniowieczu, która znalazła nowy impuls, a równocześnie trwalsze oparcie w rodowym herbie. Stanowisko O. Haleckiego wsparły późniejsze badania¹⁹.

¹⁸ O. Halecki, *O początkach szlachty i heraldyki na Litwie*, KH, t. XXIX, 1915, s. 189–191.

¹⁹ J. Bieniak, *Rody rycerskie jako czynnik struktury społecznej w Polsce XIII–XIV wieku. Uwagi problemowe*, w: *Polska w okresie rozdrobnienia feudalnego*, Wrocław

Wyjaśnienie powstania rodowych herbów i nazw zawdzięcza my badaniom J. Bieniaka. Badacz ten, patrząc na rody rycerskie z perspektywy wskazanej przez O. Haleckiego, czyli jako zjawisko społeczne późnego średniowiecza, a także na podstawie własnych, genealogicznych badań szczegółowych i syntetycznych uogólnień, dokonał reinterpretacji materiału źródłowego, w większości zgromadzonego i uporządkowanego już przez A. Małeckiego w *Studiach heraldycznych*. Na tej podstawie dostrzegł on moment przejścia od znaku własnościowego do herbowego. A. Małecki sądził, że przejście to czasem dokonywało się szybko i „bezboleśnie”, ale też mogło prowadzić do rozpadu rodu, jeżeli różne jego gałęzie przyjmowały odmienne herby. Myśl tę podjął później W. Semkowicz. Podzielał on przekonanie A. Małeckiego o starożytności rodów, a równocześnie zgodził się z jego interpretacją znaków kreskowych. Zakładał też istnienie znaków chorągiewnych, używanych na weksyliach oddziałów możnowładców. Inspiracją do tej myśli było używanie w XIII w. przez niektórych wielmożów dwóch pieczęci z różnymi znakami: kreskowym (własnościowym) na jednej i „zachodnioeuropejskim” (wojskowym) na innej. Typ „zachodnioeuropejski” prezentować miał znaki w stylizacji znanej heraldyce, takie jak lew, gryf itp. W momencie pojawienia się heraldyki inspiracją do tworzenia herbów rycerskich mogło stać się — zdaniem tego badacza — przejście w tej funkcji albo znaku osobistego (własnościowego), albo też wojskowego. Uważał ponadto, że mogło wówczas dochodzić do podziałów rodów w związku z przyjmowaniem przez różne linie odmiennych herbów²⁰.

Teza ta stoi jednak w sprzeczności z materiałem źródłowym zgromadzonym systematycznie przez A. Małeckiego. J. Bieniak zauważył, że wraz z pojawieniem się epoki herbowej w Polsce nie mamy do czynienia z mnożeniem znaków rodowych (herbów i zawołań), lecz z redukcją „konkurujących” ze sobą propozycji, prowadzącą w efekcie do akceptacji jednego godła przez wszystkich poczuwających się do pochodzenia od tego samego przodka.

1973, s. 161–200; *idem*, *Heraldyka polska przed Długoszem*, w: *Sztuka i ideologia XV wieku*, red. P. Skubiszewski, Warszawa 1978, s. 165–210; *idem*, *Knight clans in Medieval Poland*, w: *The Polish nobility in the Middle Ages*, Wrocław 1984, s. 123–176; *idem*, *Jeszcze w sprawie genezy rodów rycerskich w Polsce*, w: *Spółeczeństwo Polski średniowiecznej*, t. V, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 1992, s. 44–55.

²⁰ W. Semkowicz, *Godła napieczęte a herby szlachty polskiej wieków średnich*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Akademii Umiejętności” 1914, t. XIX, nr 2, s. 10–12; *idem*, *Encyklopedia*, s. 171–175.

Przed wszystkim jednak J. Bieniak, inaczej niż A. Małeki, stwierdzał, że znaki kreskowe miały charakter dziedziczny (np. znak Awdańców od początku XIII w.). Sposób ich używania (np. umieszczanie na tarczy w charakterze godeł herbowych) zaprowadził go do wniosku, że w wielu rodach już w XIII w. istniały herby dziedziczne, które jednak nie zawsze utrwały się w postaci herbów rodowych znanych z późniejszych czasów. Herby te, których godła złożone z kombinacji kresek wywodzą się z tradycji znaków własnościowych, to typ znamion herbowych „rodzimych”. Drugi ze znanych polskiej sztuce heraldycznej tego czasu (rzadziej występujący wówczas) typ godeł herbowych reprezentują motywy zwierzęce, roślinne, astronomiczne itp. w stylizacji właściwej heraldyce typu „zachodniego”. Typ ten, rzadko spotykany w XIII w., zyskiwał na popularności od przełomu XIII/XIV w. w taki sposób, że głównie w pierwszej połowie XIV w. wiele rodów przyjęło model „zachodni”, zarzucając wcześniej używane herby. Przejście do epoki herbowej (w sensie ogólnym) dokonywało się przy tym albo poprzez przyjęcie nowego znaku heraldycznego („zachodniego”), albo poprzez przekształcenie znaku „kreskowego”, prowadzące do nadania mu postaci przedmiotowej (np. zmiana półpierścienia w pierwotnym znaku Pobogów w podkowę).

J. Bieniak pograniczu doby „przedherbowej” i „herbowej” stawia dalsze pytania. Przed wszystkim: „czy pojawienie się w źródle konkretnego herbu oznacza już jego recepcję przez cały ród?”. Jego odpowiedź jest negatywna. W przejściowym okresie indywidualnych poszukiwań zauważyć można sprawiające wrażenie chaosu heraldycznego równoczesne istnienie różnych znaków w najbliższych nawet kręgach krewniczych. Ostatecznie herb rodowy powstawał w drodze akceptacji w łonie wspólnoty rodowej herbu używanego przez aktualnie (czyli w momencie przenikania i upowszechniania się heraldyki w Polsce) najmożliwszą osobę lub rodzinę, przy czym okcydentalizacja znaków w pewnych wypadkach spotykała się z powszechnym przyjęciem (np. w rodzie Pomianów, Łodziów, Łabędziów itd.), w innych natomiast nie znajdowała aprobaty i zachowały się tam herby wywodzące się z „rodzimej” tradycji.

J. Bieniak, sądząc, że końcu XIII w. „rodzime” godła jednych rodów i „zachodnie” innych pełniły już zapewne analogiczną rolę, a następne dziesięciolecia przyniosły jedynie wzrost liczebny herbów drugiego typu kosztem pierwszych, nie neguje bynajmniej wytyczonej przez A. Małeckiego granicy oddzielającej epokę przedherbową

(znaków własnościowych) i herbową (znaków heraldycznych), a jedynie rozciąga w czasie okres przejściowy, w którym dochodziło do zmiany funkcji pierwotnych znaków własnościowych.

Autor ten zajął się też dogłębnie zagadnieniami nazw rodowych, którymi dotąd interesowano się raczej na marginesie rozważań o zawołaniach. Inaczej, niż A. Małecki, ustalił, że zawołanie mogło pełnić tylko rolę nazwy rodowej, a nie spełniało jej w każdym przypadku, jak chciał autor *Studów heraldycznych*. Czasem nazwa rodu wywiedziona była z herbu (np. Topory zawołanie Starza, Gryfowie zawołanie Świeboda), czasem zaś ani z zawołania, ani z herbu (np. Lisowie lub Jastrzębcy). W konkluzji stwierdza, że nazwa rodu mogła tylko (choć jest tak nader często) pokrywać się z zawołaniem. J. Bieniak wskazał kryteria pozwalające zidentyfikować nazwę rodu: używanie tej nazwy w liczbie mnogiej, występowanie w połączeniu z terminologią genealogiczną (a nie tylko heraldyczną), występowanie tej nazwy także w funkcji przezwiska (przydomka osobowego). Powstanie wspólnej nazwy rodowej (podobnie jak i wspólnych rodowych herbów) J. Bieniak tłumaczy redukcją, a nie mnożeniem pojawiających się oznaczeń rodzinnych (herbów i przydomków), na co — w przeciwieństwie do poprzedników — przeprowadza dowód źródłowy. Tak jak w sprawie formowania się rodowych herbów wprowadzenie ogólnej nazwy rodowej J. Bieniak przypisuje najmożniejszej lub jednej z najmożniejszych gałęzi, która przeniosła na cały ród swój przydomek rodowy²¹. Formowanie się nazw rodowych przypada dopiero na XIV w., nie do utrzymania jest więc przekonanie Małeckiego, że nazwy rodowe pochodziły z czasów „przedhistorycznych”, a „w wieku XI–XII są już te same, co za czasów Długosza”.

Ostatecznie w sprawie związków zagadnień heraldycznych z genezą szlachty, czyli pytania, które doprowadziło do powstania *Studów*, J. Bieniak pisze: „Wejście w życie określonych nazw rodowych [a także herbów rodowych — przyp. J.W.] było po prostu konsekwencją powstania samych rodów rycerskich, poprzez genealogiczny wzrost i rozgałęzienie zespołów rodzinnych [...]. Wytworzenie między XII a XIV w. rodów złożonych z szeregu gałęzi o zróżnicowanej pozycji majątkowo-politycznej [...] spowodowało, że „miejsce określeń jednostkowych zajęły [...] tworzone stopniowo zbiorowe, symbolizujące całość lub przynajmniej część rycerskiej genealogii”²².

²¹ Zob. prace J. Bieniaka cytowane w przyp. 19.

²² J. Bieniak, *Heraldyka polska przed Długoszem*, s. 185.

Zarysowany powyżej proces obejmuje też kształtowanie się rodowych zawołań. Badania ostatnich dziesięcioleci podważyły przy tym podstawy wielu sądów o genezie zawołań. Jak pokazał J. Bieniak, nie były one pierwotnymi nazwami rodów. Nie mogły też pełnić funkcji hasel bojowych, ponieważ w późnym średniowieczu znaczenie chorągwi rodowych w organizacji wojska było marginalne²³.

W tej sytuacji ze wszystkich sądów dotyczących funkcji zawołań pozostał tylko pogląd A. Małeckiego o tym, że służyły ludności do zwoływania się do gromady na wypadek zagrożenia. Cytowane przez tegoż badacza źródła (poza jednym), opisujące tę funkcję zawołania, dotyczą jednak innego zjawiska, zwanego krzykiem (*clamor communis, proclamatio alias godlo*²⁴), instytucji starszej niż wszelkie zjawiska heraldyczne, a także o bardzo szerokim (w sensie terytorialnym i chronologicznym) zasięgu występowania. Istotą tego zjawiska było wezwanie na pomoc okolicy w sytuacji, gdy zachodziła potrzeba gromadnego przeciwstawienia się przestępstwu lub zagrożeniu. Przez stulecia funkcję tę pełnił *clamor communis*, czyli słowo ogólnie wyrażające potrzebę uzyskania pomocy (*nie stójcie; pomagajcie*). W pierwszej połowie XVI w. w funkcji tej używane były szlacheckie słowa proklamacyjne. Przyczynę wolno upatrywać w genetycznej zależności instytucji zawołania i instytucji krzyku, stąd widoczne w źródłach zarówno terminologiczne, jak i funkcjonalne podobieństwo godeł (*clamor communis*) oraz godeł-zawołań (*proclamatio*). Zawołanie rycerskie wyrasta genetycznie z krzyku, natomiast jego główną funkcją wskazaną przez źródła było wezwanie na pomoc w przypadku zagrożenia. Od pospolitych słów proklamacyjnych instytucji krzyku odróżnia je zindywidualizowanie, są bowiem godłami w ścisłym znaczeniu, miały za zadanie nie tylko zasygnalizowanie potrzeby pomocy, ale informowały dokładniej, kto jej potrzebuje. Stawiając kropkę nad „i”, stwierdzić trzeba za J. Bieniakiem, że również

²³ K. Mosingiewicz, *Chorągwie rodowe i ich dowódcy w bitwie pod Grunwaldem*, w: *Prace z dziejów państwa i zakonu krzyżackiego*, red. A. Czacharowski, Toruń 1984, s. 107–126. Inaczej też, niż sądził W. Semkiewicz, rzecz przedstawia się z preferencją do pewnych imion. Badania K. Mosingiewicza dowiodły, że nie jest to zjawisko pochodzące „z prawieku”, a powtarzalność imion w środowiskach krewniczych zrodziła się dopiero w czasach piastowskich, zob. K. Mosingiewicz, *Imię jako źródło w badaniach genealogicznych*, w: *Genealogia. Problemy metodyczne w badaniach nad polskim społeczeństwem średniowiecznym na tle porównawczym*, red. J. Hertel, Toruń 1982, s. 72–97.

²⁴ Określenie źródłowe „godło” oznacza to samo co hasło (znak ugodzony = uzgodniony).

powstanie rodowych zawołań jest następstwem krystalizacji (między XII a XIV w.) samych rodów rycerskich²⁵.

²⁵ J. Wroniszewski, *Proclamatio alias godlo. Uwagi nad genezą i funkcją zawołań rycerskich w średniowiecznej Polsce*, w: *Spółczeństwo Polski średniowiecznej*, red. S.K. Kuczyński, t. IV, Warszawa 1990, s. 147–170.

Heraldic Studies by Antoni Małecki and Polish Research into the Knightly Heraldry

Abstract

Studia Heraldyczne (Heraldic Studies), a book published in 1890 by the scholar from Lvov Antoni Małecki may be the most important work in the accomplishments of the study into heraldry of the Polish lands. Obviously, not all his establishments and theses were proved by later research, yet the book offered a new and different look at the adaptation of heraldry in Poland. At the same time, it cleared the research area by successfully questioning the validity of a theory about runic genesis of Polish coat of arms in consequence of an invasion by the Scandinavians who established the Polish state and imposed its ruling class (the nobility). Małecki correctly separated proprietary marks, with their different functions, of Polish noblemen found on their seals to the turn of the fourteenth century from their later coats of arms. Małecki's *Studia Heraldyczne* provoked an animated discussion on the origins of heraldry in Poland and the function of coat of arms. The present article emphasizes its most important elements and theses, touching also upon some social questions, especially the beginnings of kinship organization of the medieval Polish nobility. The discussion, bringing about many valuable observations, did not, however, lead to any decisive conclusions. An explanation of the emergence of coats of arms and names was given by the research of Janusz Bieniak in the last quarter of the twentieth century, who starting from a synthetic image drawn by A. Małecki, demonstrated a process of development of family coats of arms and names at the turn of the fourteenth century.